

Czechy: Wydanie rosyjskiego hakera do USA

Krzysztof Dębiec

30 marca czeski minister sprawiedliwości Robert Pelikán zdecydował o wydaniu do Stanów Zjednoczonych Jewgienija Nikulina – rosyjskiego obywatela oskarżonego w USA o ataki hakerskie w latach 2012 i 2013, w tym o kradzież danych ponad 100 mln osób. Nikulin został zatrzymany przez czeską policję – we współpracy z FBI – w Pradze w 2016 roku. FBI brało też udział w jego przesłuchaniu, a czeski adwokat Nikulina zarzucił Amerykanom oferowanie Nikulinowi korzyści w zamian za informacje na temat ataków hakerskich na serwery amerykańskiej Partii Demokratycznej. Za wydaniem Nikulina do USA lobbował przewodniczący amerykańskiej Izby Reprezentantów Paul Ryan, który 26 marca spotkał się w Pradze m.in. z premierem Andrejem Babišem. Decyzję czeskiego ministra sprawiedliwości ostro skrytykowały władze Rosji, które również zabiegały o ekstradycję Nikulina, powołując się na ciężące na nim zarzuty kradzieży pieniędzy przez Internet. Starania na rzecz przekazania Nikulina do Rosji podjął również prezydent Czech Miloš Zeman, który do takiego kroku starał się przekonać ministra Pelikána. O wydaniu Nikulina do USA, gdzie grozi mu kara 32 lat pozbawienia wolności, miała przesądzić waga zarzutów strony amerykańskiej.

Komentarz

- Wydanie Nikulina do USA jest kolejnym krokiem czeskich władz wymierzonym w interesy Rosji, po ogłoszonej 26 marca decyzji czeskiego rządu o wydaleniu trzech rosyjskich dyplomatów w reakcji na atak chemiczny na Siergieja Skripała w Wielkiej Brytanii. Poprzez te decyzje premier Babiš zwiększył swoją wiarygodność wobec Londynu i Waszyngtonu. Jednocześnie wysłał sygnał, że w przeciwieństwie do prezydenta Zemana, z którym łączy go polityczny sojusz, nie jest skory do prorosyjskich gestów. Babiš dowiódł tym samym, że Zeman, któremu w dużej mierze zawdzięcza urząd premiera, nie ma znaczącego wpływu na politykę zagraniczną jego gabinetu. Kroki te najprawdopodobniej mają Babišowi pomóc w jednoznacznym odcięciu się od powtarzanych w zachodnich mediach zarzutów o jego prorosyjskie sympatie.
- Konsekwencją wymierzonych w Rosję decyzji rządu jest spór premiera z prezydentem Zemanem, w sytuacji gdy pięć miesięcy po wyborach Czechy wciąż nie mają gabinetu cieszącego się poparciem większości posłów i to od głowy państwa zależy, kto będzie przyszłym szefem rządu. Po tym jak w styczniu gabinet Babiša nie uzyskał wotum zaufania i podał się do dymisji, Zeman powierzył premierowi i ministrom dalsze kierowanie rządem do czasu, gdy mianuje nowy gabinet. Nic nie wskazuje na to, żeby

prezydent w związku ze sporem o politykę wobec Rosji zamierzał zastąpić Babiša innym politykiem – najprawdopodobniej ponownie mianuje go premierem, gdy ten zakończy trwające trzeci miesiąc negocjacje w sprawie uzyskania większości parlamentarnej. Należy się jednak spodziewać, że Zeman będzie intensywnie zabiegał o to, aby w kolejnym gabinecie Babiša nie znaleźli się ministrowie najbardziej krytyczni wobec Kremla. Minister Pelikán już zapowiedział, że nie będzie zasiadał w przyszłym rządzie, natomiast minister spraw zagranicznych Martin Stropnický typowany jest na ambasadora przy NATO. Zarazem Zeman konsekwentnie zabiega o to, żeby kierowany przez Babiša ruch polityczny ANO podjął współpracę z marginalizowanymi dotąd komunistami i ksenofobicznym ruchem Wolność i Demokracja Bezpośrednia (SPD), w których prezydent ma wpływy. Lider ANO jednoznacznie wyklucza możliwość, aby ugrupowania te (postulujące np. referendum w sprawie członkostwa w NATO i UE) weszły do jego rządu, współpracuje jednak z nimi w parlamencie i rozmawia na temat możliwości uzyskania ich poparcia przy kolejnym głosowaniu nad wotum zaufania.

- Dla Moskwy kwestia ekstradycji rosyjskich obywateli do USA ma znaczenie pryncypialne, o czym może świadczyć poruszenie sprawy Nikulina przez prezydenta Władimira Putina w trakcie spotkania z Milošem Zemanem w Soczi jesienią 2017 roku. Kreml traktuje tę kwestię jako część szerszego konfliktu ze Stanami Zjednoczonymi o kształt ładu międzynarodowego i miejsce w nim Rosji. Ponadto ze względu na charakterystyczną konstrukcję putinowskiego systemu, w którym sfery polityki, biznesu, służb specjalnych i przestępczości zorganizowanej są ze sobą ściśle splecione, członkowie szeroko pojętej rosyjskiej elity są narażeni na ryzyko konfliktu z zachodnim (w szczególności amerykańskim) wymiarem sprawiedliwości. Próba narzucenia przez Kreml zasady, że obywatele rosyjscy nie mogą być deportowani do Stanów Zjednoczonych, lecz powinni być wydawani władzom Federacji Rosyjskiej, ma na celu zapewnienie członkom rosyjskiej elity nieformalnego „immunitetu” gwarantowanego potęgą państwa rosyjskiego. Sprawa Nikulina dowodzi, że możliwości Rosji w egzekwowaniu takiej reguły są mocno ograniczone.

Krzysztof Dębiec, współpraca: Witold Rodkiewicz